

# Siwa głowa Snydera

*Migawka*

To był wietrzny dzień. Gary spojrział na sunące szybko obłoki i powiedział, że będzie padać. Siedzieliśmy w sadzie przy wygasłym ognisku, miałem go naprzeciw siebie, ale był jakby poza naszym kręgiem, jakoś z tyłu. Tak czy owak widziałem wyraźnie twarz tego człowieka. 83-letni staruszek z pooraną zmarszczkami twarzą. Każda z nich to jakieś wspomnienie, doświadczenie, emocja, a tych w jego barwnym i bogatym życiu było naprawdę wiele. Każda z tych zmarszczek to żywy, choć zastygły wiersz, jakże inny od tych, które pozostawił na papierze. Czy ktoś potrafi czytać taką twarz? Próbuję rozpoznać tę tajemnicę, ale doświadczam jedynie pewnego rodzaju rozczulenia wobec mądrości malującej się siecią zmarszczek i siwizną jego włosów.

Mówię Gary'emu, że miesięcznik *Dziki Życie* obrał cytat jego słów jako swoją wizytówkę. Nawiązuję do głębokiej ekologii i wtedy on z rozbrajającą niewinnością zapytuje, co to jest głęboka ekologia. Jestem zbity z tropu, bo nie wiem, czy żartuje sobie ze mnie, czy naprawdę nie wie. Z pewnością przecież wie, więc raczej ciekawi go, co ja tutaj w Polsce o tym myślę. Mówię zatem o zadawaniu sobie głębokich pytań i o wnikaniu w głąb istoty naszych problemów. Słucha mnie z uwagą i kiwa głową. Rozmawiamy o Pracowni, o początkach ruchu ekologicznego i o współczesnym świecie.



Na spacerze z Garym Snyderem w okolicach Lanckorony. Fot. Adella Sol

Gary mówi, że Polska na szczęście wyzwoliła się spod imperialnej dominacji Rosji, ale jednocześnie poddała się innej imperialnej dominacji – globalnemu systemowi kapitalistycznemu. Mówi, że Kraków, w którym spędził ostatni tydzień, pełen jest młodych ludzi. „To dobry czas dla młodych” – wyznaje. Te słowa, wypowiedziane przez starca tchną jakimś optymizmem. Choć czyż nie jest tak, że większość młodych ludzi daje się uwieść głównemu nurtowi współczesnej kultury? Jak będzie wyglądał świat, gdy dzisiejsi dwudziestolatkowie będą mieli ponad osiemdziesiąt lat?

Wchodzimy do domu, bo Gary obiecał, że podpisze książki i swoje zdjęcia. Gdy bierze długopis do ręki, bardzo powoli kreśli litery. Mówi, że nie chce się spieszyć i rzeczywiście kaligrafuje niemal każdą literę. Wygląda to jak rodzaj medytacji. To skojarzenie nie jest przypadkowe, ponieważ od wielu lat praktykuje buddyizm zen, a 12 lat życia spędził w Japonii, przebywając m.in. w klasztorach buddyjskich. Krzątający się obok nas pies odwraca uwagę Gary'ego, który uśmiecha się i mówi: ileż w tym zwierzęciu jest pasji do bawienia się z człowiekiem. Podchwytyję w mig ten wątek i zadaję mu pytanie, które z pewnością często słyszał jako adept zenistycznej linii Rinzai: „czy ten pies ma naturę Buddy?”. Uśmiecha się do mnie porozumiewawczo, a następnie odkłada na bok pisanie, zamyśla się i intonuje po japońsku jakąś pieśń. Patrzy mi przy tym prosto w oczy i czuję, że ta chwila jest bardzo podniosła. Gdy kończy, bierze oddech i recytuje angielską wersję najważniejszego buddyjskiego tekstu: „Sutrę serca doskonałej mądrości”. Rozpoznaję słowa, które od setek lat inspirują i otwierają umysły milionów ludzi: „Wiedz zatem: forma jest pusta; pustka sama jest formą. Forma nie jest różna od pustki; pustka nie jest różna od formy”. Kto mówi do kogo te słowa? Czy istnieje coś oprócz tego dźwięku teraz?

Po obiedzie idziemy na spacer. Gary zabiera ze sobą długą, drewnianą laskę i wygląda niemal jak Gandalf. Porusza się jednak jak młodzieniec, mimo swego zaawansowanego wieku. Na rozległej łące, brnąc w wysokiej trawie patrzymy w dal. Dzisiaj z powodu silnego wiatru rzeczywistość jest ostra jak brzytwa. „Każda chwila jest dobra” – mówi Gary. Hmm, tylko dlaczego jest tak zimno? Zaczyna

kropić deszcz, a krople nabierają szybkości po skosie, gnane wiatrem. Jesteśmy cienko ubrani i myślę o tym, że może najlepiej byłoby pobiec z powrotem do domu. Tym bardziej, że czuję, jak krople wody dosłownie kaleczą swoją mokrością moje plecy. Ale okazuje się, że tylko ja wzdrygam się przed deszczem. Gary oraz pozostała czwórka, w tym jego syn Gen, niespiesznie krocą jakby nigdy nic. No dobra, trzeba wytrzymać jak rasowy ekolog, co to się go nie imają czynniki atmosferyczne. W takim towarzystwie nie może być obciachu. Może ich niewzruszony spokój ma takie samo źródło?

Deszcz. Wiatr. Rozwiane siwe włosy Gary'ego Snydera. Jego małe oczy tyle widziały. Również tego, czego oczy nie widzą. To przywilej poety i wizjonera. Jak to wypowiedzieć? Przy pożegnaniu słowa nie padają. Kłaniamy się sobie w buddyjskim geście wdzięczności.

Ryszard Kulik